

KS. HENRYK WEJMAN

## POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI A POSTAWA MIŁOSIĘRDZIA

W dobie współczesnej wielu ludzi wykazuje zainteresowanie świętością. W odpowiedzi na to refleksja teologiczno-duchowa koncentruje się na odsłanianiu sposobów jej osiągnięcia. W tych prezentacjach bardzo często kładzie się akcent na wierność życiu modlitwemu oraz na sumienne wypełnianie obowiązków stanu. Inaczej mówiąc, na drodze do świętości jest ten, kto – według tych sugestii – codziennie się modli i ofiarnie spełnia powinności wynikające ze stanu życia. Z tego wynika, że o świętości człowieka bardziej decyduje jego ustosunkowanie do Boga niż do drugiego człowieka.

Ale człowiek przecież nie jest samotną wyspą. W jego naturę wpisana jest także relacja do innych ludzi, a co za tym idzie w osobistym procesie ucłowieczenia i w swym dążeniu do pełni szczęścia, czyli osiągnięcia świętości, nie może nie uwzględniać odniesienia do bliźnich. Inaczej mówiąc, uświęca się nie tylko poprzez bycie wobec Boga, ale także poprzez relację do bliźnich. Dlatego też i ten wymiar jego egzystencji nie może nie być podejmowany w refleksji teologiczno-duchowej skoncentrowanej na powołaniu do świętości.

Właśnie ta kwestia stanowi przedmiot niniejszego opracowania. Jego celem jest ukazanie wartości postawy miłosierdzia człowieka względem bliźnich w kontekście jego powołania do świętości. Odpowiedź na tak określony problem nie może nie rozpocząć się od odsłonięcia najpierw źródła powołania do świętości. W istocie chodzi o ukazanie darmowego charakteru świętości (treść pierwszej części opracowania). Kolejnym krokiem w poszukiwaniach będzie określenie istoty postawy miłosierdzia i jej uwarunkowań. W rzeczywistości chodzi w tej płaszczyźnie analiz o uwypuklenie ludzkich przymio-

tów, dzięki którym postawa miłosierdzia człowieka nabiera właściwego charakteru (treść drugiej części przedłożenia). Następnym etapem badań będzie zaprezentowanie współczesnych deformacji postawy miłosierdzia. Sensowność tego działania tkwi w tym, że na tle właśnie tych zniekształconych form świadczonego miłosierdzia bardziej wybrzmi prawdziwe jego oblicze (treść trzeciej części opracowania). Dopiero na tej podstawie będzie możliwe odsłonięcie, jak najgłębsze, uświęcającej wartości postawy miłosierdzia względem bliźnich (treść czwartej części przedłożenia).

## I. ŹRÓDŁO POWOŁANIA DO ŚWIĘTOŚCI

W potocznym odbiorze ludzkim świętość najczęściej kojarzona jest ze szlachetnym działaniem. W takim rozumieniu świętym jest ten, kto moralnie postępuje. I choć to ujęcie nie jest błędne, albowiem do czynników świętości należy poprawność moralna człowieka, to nie odzwierciedla ono całej jej głębi. Zdolność człowieka do moralnego działania i odpowiedzialności za nie wynika z tego, że istnieje. Inaczej mówiąc, jego moralny wysiłek owocujący uświęceniem jest konsekwencją jego bytu. A na istnienie nie ma już wpływu. Ono zostało mu dane. Filozofia perypatetyczno-tomistyczna ujęła to w aksjomat: *agere sequitur esse* (działanie konsekwencją bytu). Patrząc w świetle tego aksjomatu na świętość, trzeba z całym przekonaniem stwierdzić, że zanim stanie się ona cnotą, wpraw jest łaską. A zatem świętość jest powołaniem, u źródła którego tkwi Bóg.

Z miłości Bóg stworzył człowieka i dopuścił go do udziału w swoim nieskazitelnym życiu, czyniąc go przybranym dzieckiem. Wyrażona w tym akcie ta Jego *pierwsza miłość* ku człowiekowi stanowi – można powiedzieć – naturalny fundament jego powołania do świętości. Już z racji stworzenia na obraz i podobieństwo Boga człowiek, i to każdy bez względu na światopogląd, jest wezwany do uświęcania się, czyli wzrastania w miłości na miarę otrzymanej godności. Właśnie ten wymiar powołania człowieka do świętości bardzo mocno wybrzmiał w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym Soboru Watykańskiego II. Ojcowie soborowi napisali w niej, że „człowiek został stworzony przez Boga dla szczęśliwego celu poza granicą niedoli ziemskiej [...]. Bóg powołał i powołuje człowieka, aby przyłączył się do Niego całą swą naturą w wiecznym uczestnictwie nieskazitelnego życia. [...] Istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg go stworzył z miłości i wciąż w miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy” (KDK 18-19). Tę naturalną podstawę powołania

do świętości należy mocno akcentować we współczesnej rzeczywistości, albowiem wielu ludzi uważa, iż świętość obowiązuje jedynie chrześcijan.

Do świętości człowiek jest powołany nie tylko z racji stworzenia, ale także z tytułu przywrócenia mu synostwa Bożego. Bóg w Duchu Świętym przez ofiarę Chrystusa odrestaurował w człowieku utracony przez grzech obraz Boży i tym samym udzielił mu daru świętości. Właśnie to Boże obdarowanie stanowi nadprzyrodzone uwarunkowanie powołania człowieka do świętości. Ta kwestia bardzo wyraźnie wybrzmiała w nauczaniu ojców Soboru Watykańskiego II. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele napisali: „Chrystus, Syn Boży, który wraz z Ojcem i Duchem Świętym doznaje czci jako «sam jeden Święty», umiłował Kościół jako oblubienicę swoją, siebie samego zań wydając, aby go uświęcić (por. Ef 5, 25-26); złączył go też ze sobą jako ciało swoje i hojnie obdarzył darem Ducha Świętego na chwałę Bożą. Toteż wszyscy w Kościele, niezależnie od tego, czy należą do hierarchii, czy są przedmiotem jej funkcji pasterskiej, powołani są do świętości, zgodnie ze słowami Apostoła: «Albowiem wołą Bożą jest uświęcenie wasze» (1 Tes 4, 3; por. Ef 1, 4). Ta zaś świętość Kościoła nieustannie ujawnia się i ujawniać się powinna w owocach łaski, które Duch rodzi w wiernych; rozmaicie wyraża się ona u poszczególnych ludzi, którzy we właściwym sobie stanie życia dążą do doskonałości miłości, będąc zbudowaniem dla innych” (KK 39). Wprawdzie przewodnią myślą słów ojców soborowych jest świętość moralna człowieka, to jednak przebijają z nich zorientowanie na jej fundament, a mianowicie świętość ontyczną. Chrystus uświęcił Kościół – jak wynika z nauczania ojców – dlatego, że wraz z Ojcem i Duchem Świętym sam jest Święty. Tego uświęcenia dokonał w czasie na drodze ofiarowania siebie samego za Niego i obdarowania Go darem Ducha Świętego, aby Ten przypominał to, co On wysłużył i utwierdzał Go w prawdzie. Syntezując powyższą wypowiedź należy stwierdzić, że istota świętości ontycznej tkwi w tym, że Chrystus poprzez ofiarowanie siebie samego na kalwaryjskim krzyżu przywrócił ludziom, utraconą przez grzech, więź z Bogiem i tym samym ich uświęcił. Aby Jego dzieło mogło owocować w ich sercach na chwałę Bożą udzielił im wraz z Ojcem Duchem Świętym, który przekonuje ich o grzechu, o sprawiedliwości i o sędzie oraz doprowadza do całej prawdy (por. J 16, 8-13). A zatem świętość ontyczna ma – jak wynika z wypowiedzi ojców soborowych – nie tylko charakter chrystologiczno-pneumatologiczny, ale także trynitarny. Jest bowiem dziełem całej Trójcy Przenajświętszej, tzn., iż mają w niej udział wszystkie Osoby Boskie.

Akcentowana przez ojców soborowych trynitarna podstawa powołania człowieka do świętości zostaje przez nich jeszcze wzmocniona o aspekt eklez-

jalno-sakramentalny. Polega on na tym, że życie łaski jest przekazywane w Kościele przez sakramenty święte, które są znakami uświęcenia. Podstawowym sakramentem jest chrzest, w którym następuje pierwsze usprawiedliwienie i obdarowanie człowieka życiem nadprzyrodzonym. Zapoczątkowane w nim życie kształtuje się następnie na gruncie wiary, nadziei i miłości. W tym kontekście ujawnia się cała głębia, a zarazem pełnia darmości świętości. Zostaje ona ofiarowana człowiekowi przez Chrystusa, mocą Ducha Świętego, w sakramencie chrztu sprawowanego przez Kościół.

Przeprowadzona refleksja pozwala na wyrażenie zasadnego wniosku, że świętość jest nade wszystko darem. Ten jej charakter wynika z łaskowości Boga, który już w momencie stworzenia obdarował człowieka udziałem w swoim życiu wewnątrztrynitarnym, a gdy ten okazał Mu nieposłuszeństwo, nie pozostawił go sobie samemu w takiej sytuacji, lecz zesłał swojego Jednorodzonego Syna, który, składając Siebie samego na kalwaryjskim krzyżu, przywrócił mu godność dzieciństwa i tym samym uczynił go uczestnikiem swojej świętości. To swoje obdarowanie kontynuuje wciąż w Kościele na drodze sakramentalnej. Z tego też względu, czyli ontycznego punktu, człowiek jest święty.

Ale nie można nie zauważyć i podkreślić, że ta świętość człowieka wynika z miłosierdzia Boga. To właśnie Bożym miłosierdziem tłumaczy się jego osobowo-podmiotowy charakter. Zatem między świętością i miłosierdziem zachodzi ścisły związek. Bóg, który jest święty, obdarował udziałem w tej świętości człowieka, a uczynił to z miłosierdzia. Dlatego człowiek, jeśli chce wzrastać w świętości, to nie może nie podjąć tegoż miłosierdzia i uczynić go zasadą swojego życia, czyli przyjąć postawę miłosierdzia.

## II. UWARUNKOWANIA POSTAWY MIŁOSIERDZIA

Będąc ontycznie świętym, człowiek jest wewnętrznie wezwany do świętego działania. Inaczej mówiąc, ofiarowany przez Boga dar świętości domaga się podjęcia go przez człowieka. Trafnie wyraził tę prawidłowość ojciec Placyd Ogórek, kiedy stwierdził, że świętość oznacza nie tylko obdarowanie uczestnictwem świętości Boga, lecz także odpowiedź ze strony człowieka<sup>1</sup>. Odpowiedzi tej człowiek może udzielić w sposób najwłaściwszy w moralnym działaniu. A skoro on zaistniał z miłosierdzia Boga, to najpełniejszym wyra-

---

<sup>1</sup> *Czym jest świętość?*, Warszawa 1982, s. 75.

zem tego działania z jego strony może być tylko świadczenie miłosierdzia bliźnim, tak jak On okazał je człowiekowi. Na tę prawidłowość ludzkiego działania wskazał już swego czasu św. Paweł Apostoł, gdy zachęcał wiernych do postępowania jak przystoi świętym (por. Ef 5, 3) i zarazem określił jego sposób, w którym zaakcentował miłosierdzie, dobroć, cichość, cierpliwość i wzajemne przebaczenie (por. Kol 3, 12-13). Z nauczania Pawłowego jednoznacznie wynika, że uświęcenie człowieka, będące z jego strony odpowiedzią na udzielony przez Boga dar świętości, może się dokonać jedynie na drodze świadczenia miłosierdzia innym. Nie może to być jednak świadczenie okazyjne, lecz musi przyjąć formę postawy.

Mówiąc o postawie, mamy na myśli nie tyle Wojtyłową koncepcję postawy polegającą na zajęciu przez podmiot stanowiska względem przedmiotu i zarazem gotowość działania wedle zajętego stanowiska, co w praktyce oznacza odniesienie podmiotu do przedmiotu percypowanego w potrójnym wymiarze intelektualno-poznawczym, emocjonalno-wartościującym i behawioralnym<sup>2</sup>, ile sprawne podejście podmiotu świadczącego, tj. dobroczyńcy, do podmiotu potrzebującego, tj. człowieka będącego w potrzebie. O sprawności zaś decydują trzy czynniki: stałość, natychmiastowość i radość. One razem wzięte nadają dopiero ludzkiemu działaniu charakter postawy.

Pierwszy z czynników – zgodnie z etymologią słowa – wskazuje na regularność powtarzania aktów miłosiernych względem bliźniego. Z tego wynika, że nie spontaniczna pomoc potrzebującym decyduje o stałości, nawet jeśli jest ona okazywana regularnie w określonym przedziale czasu, lecz gotowość do jej świadczenia zawsze, tzn. bez względu na okoliczności i czas. Miłosiernym staje się ten, kto nie bacząc na okoliczności i czas, zawsze wychodzi naprzeciw biednym, odpowiadając na ich potrzeby.

Drugi czynnik podkreśla szybkość w zaradzaniu niedostatkom potrzebującego. Z psychologicznego punktu czynnik ten określa zorientowanie władz człowieka, tj. woli poddanej rozumowi, a zmysłów rozumowi i woli na obronę potrzebę drugiej osoby. Właśnie takie skierowanie sił sprawia, że nie traci on energii na przewyciężanie osobistych niedyspozycji, lecz z oddaniem poświęca się rozpoznanej potrzebie. W rzeczywistości chodzi o udzielenie przez niego wsparcia potrzebującemu mimo czasami osobistych trudności w postaci np. niedyspozycji wewnętrznej lub zewnętrznych zobowiązań<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> Por. K. W o j t y ł a, *U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II*, Kraków 1988, s. 173.

<sup>3</sup> Por. H. W e j m a n, *Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej*, Szczecin 1997, s. 195.

Istotę tego czynnika, tj. natychmiastowości, doskonale oddała św. siostra Faustyna Kowalska, która, po udzieleniu proszącej ją o pomoc siostry, napisała w swoim *Dzienniczku*: „Pomimo zmęczenia ubrałam się przedziutko i przyniosłam wody, jakiej sobie życzyła, chociaż od kuchni do celi był spory kawałek, a błoto po kostki” (Dz. 285). I jeśli się uwzględni fakt, że cele zakonne siostr i kuchnia zakonna w Łagiewnikach za czasów siostry Faustyny znajdowały się w oddzielnych budynkach, to w tym świetle bardzo wyraźnie wybrzmiewa nie tylko jej natychmiastowość w niesieniu pomocy innym, ale także i jej niezwykła ofiarność.

I wreszcie trzeci z czynników uwypukla ochoczość w świadczeniu miłosierdzia innym. Radość jest wyraźnym dowodem zaangażowania się całego człowieka w konkretny akt miłosierny. Jej źródło tkwi w uznaniu przez niego prawdy o sobie, czyli jako stworzenia zaistniałego z miłosierdzia Boga. Dopiero, gdy człowiek przyjmie dobrowolnie prawdę o sobie, otworzy się na miłosierdzie i będzie w stanie ochoczo je okazywać innym. Tylko „chodząc w prawdzie” człowiek może prawdziwie uczcić Boże miłosierdzie i w konsekwencji nieść je z radością innym<sup>4</sup>.

Podsumowując tę część refleksji, trzeba stwierdzić, że postawa miłosierdzia to sprawność, a nie jednorazowy akt pomocy innym. Gdy człowiek w duchu wierności prawdzie o Bogu i o sobie okazuje drugiemu pomoc zawsze, natychmiast i z radością, to świadczy, iż nabył właśnie tę sprawność. Stał się, mówiąc językiem Benedykta XVI, dojrzały w miłości. A o tej dojrzałości miłości świadczy to, jak twierdzi Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, że angażuje wszystkie potencjalne możliwości człowieka i włącza go w swój całokształt (DCS 17). Wówczas nie tylko przyniesie ulgę potrzebującemu, ale także odda cześć Bożemu miłosierdziu.

### III. ZNIEKSZTAŁCENIA POSTAWY MIŁOSIERDZIA

Zdarza się jednak, że niektórzy ludzie doprowadzają czasami do zniekształcenia postawy miłosierdzia. Do tych zniekształceń dochodzi z powodu zbyt jednostronnego spojrzenia przez nich na któryś z elementów postawy. Jeśli główny akcent kładą na współczucie, to wówczas postawę sprowadzają do sentymentalnego ujęcia, gdy natomiast podkreślają czynność, jako konkret-

---

<sup>4</sup> Por. Siostry Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, *Piękno i bogactwo miłosierdzia*, Kraków 2004, s. 72.

ne zaradzenie potrzebie, to wtedy ujmują ją w wymiarze aktualistycznym, a kiedy przyświeca im jedynie prestiż w społeczeństwie, to wówczas postrzegają ją wyłącznie w aspekcie społecznym. Z tego względu możemy mówić o trzech zniekształconych formach postawy miłosierdzia: sentymentalnej, aktualistycznej i społecznej.

Pierwsza z form istotę postawy miłosierdzia upatruje – jak to zostało określone – we współczuciu. Niewątpliwie współczucie wchodzi w zakres postawy miłosierdzia, ale nie oddaje jego istoty. Odczuwanie niedoli drugiego, co stanowi istotę współczucia, nawet w postaci ronienia łez czy przytulania, nie jest w stanie faktycznie uspokoić potrzebującego. Faktycznie, współczujące gesty dobroczyńcy nie są w stanie uszczęśliwić biednego, jeśli nie towarzyszy im szacunek dla jego godności. Obserwacja życia aż nadto potwierdza, że najwznioślejsze słowa i najczulsze gesty, okazywane bez uwzględnienia kontekstu podmiotowości potrzebującego, nie przynosiły mu ulgi. Prawidłowość tę obrazuje sytuacja z życia św. Jana Bosko. On pewnego razu spotkał w Turynie zaniedbanego chłopca. Wzruszył się nad nim i w duchu pomocy ofiarował mu obrazek. Ten zaś bez pardonu mu odpowiedział: „Ja nie potrzebuję obrazka, lecz chleba”. Zdarzenie to jednoznacznie potwierdza, że w świadczeniu miłosierdzia innym koncentrowanie się jedynie na współczuciu jest jego deformowaniem. Każdy człowiek wręcz broni się przed współczuciem, albowiem odbiera to jako poniżenie jego godności<sup>5</sup>. Z tego wynika, że współczucie nie może stanowić finalnego etapu postawy miłosierdzia (gdyby taki przyjęło w świadomości ofiarującego, to wówczas faktycznie stałoby się nośnikiem upokorzenia potrzebującego), lecz ma być jedynie jej składowym elementem.

Drugi ze zdeformowanych aspektów postawy miłosierdzia polega na aktualistycznym jej ujęciu. Według tego ujęcia miłosiernym jest ten, kto świadczy drugiemu konkretną pomoc zorientowaną na zmniejszenie bólu bez zwracania uwagi na jego odczucia. Wprawdzie każda pomoc w postaci konkretnego zaradzenia niedoli potrzebującego jest niezwykle ważna, to jednak nie wyczerpuje w pełni treści postawy miłosierdzia. Ona w swej istocie jest wydarzeniem personalnym, tzn. że jej zakres tworzą nie tylko reakcje na ludzkie niedole, ale także dostrzeżenie w tym godności człowieka. Zatem ostateczną rację okazywania miłosierdzia drugiemu stanowi godność osoby ludzkiej. Tę prawidłowość przypomniał Benedykt XVI w przywołanej już encyklice o mi-

---

<sup>5</sup> H. W e j m a n, *Jana Pawła II personalistyczna koncepcja miłosierdzia*, w: *Szkola miłosierdzia świętej Faustyny i Jana Pawła II*, red. F. Ślusarczyk, Kraków 2008, s. 192.

łości Boga. W niej napisał: „Działanie praktyczne pozostaje niewystarczające, jeżeli nie jest w nim uchwytna miłość człowieka, miłość, która karmi się spotkaniem z Chrystusem. Głęboki, osobisty udział w potrzebie i cierpieniu drugiego staje się w ten sposób daniem samego siebie; aby dar nie upokarzał drugiego, muszę mu dać nie tylko coś mojego, ale siebie samego, muszę być obecny w darze jako osoba” (DCE 34). Jeśli więc w świadczeniu miłosierdzia zabraknie koncentracji na dobru osoby potrzebującej, to wówczas zamiast nieść jej ulgę w niedoli, będzie się niosło upokorzenie, które może nawet przyjąć formę wyzysku. Na tego rodzaju skutek, będący właśnie wynikiem zawężenia postawy miłosierdzia jedynie do uczynku miłosiernego, wskazał już swego czasu Karol Wojtyła w dramacie *Brat naszego Boga*: „Aha, miłosierdzie. Złotówka tu, złotówka tam, za prawo spokojnego posiadania milionów – w bankach, w lasach, w folwarkach, w papierach wartościowych, w udziałach [...], bo ja wiem, w czym jeszcze. Oto są życiowe owoce tej zasady. Za złotówkę tu, za złotówkę tam. Dokładnie odmierzoną, wyliczoną. A przy tym zwierzęca harówka przez 10, 12, 16 godzin za lichy grosz, za mniej niż prawo do życia, za nadzieję wątpliwej pociechy tam – która niczego nie zmienia, która tylko od wieków wiąże potężny, wspaniały wybuch ludzkiego gniewu – ludzkiego, twórczego gniewu”<sup>6</sup>.

Odsłonięty przez K. Wojtyłę skutek aktualistycznego ujęcia postawy miłosierdzia znalazł – można by powiedzieć – swoje przedłużenie w redukcji miłosierdzia do jałmużny. Po dzień dzisiejszy wielu ludzi, nawet wśród katolików, uważa, że miłosiernym jest jedynie ten, kto okazuje innym materialną pomoc, czyli jałmużnę. W tym kontekście ten, kto zastanawia się czy potrzebującemu konieczna jest pomoc, a jeśli nawet, to w jakiej mierze, nie zasługuje na miano miłosiernego. Z tego wynika, że świadczenie konkretnej jałmużny potrzebującemu, choć należy do zasadniczych elementów postawy miłosierdzia, to jednak nie wyczerpuje w pełni jej rzeczywistości.

I wreszcie trzecia forma zniekształconej postawy miłosierdzia dotyczy jej wizji społecznej. W istocie chodzi o jej ujęcie wyłącznie w aspekcie społecznym. Jej naturę i wartość w życiu człowieka doskonale ujął Chrystus w słowach: „Kiedy dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Gdy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu.

---

<sup>6</sup> *Brat naszego Boga*, w: *Świadectwo oddania bez reszty*, red. K. Bukowski, Kraków 1984, s. 122.



A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 2-4). Z Chrystusowej wykładni jednoznacznie wynika, że sedno zniekształcenia postawy miłosierdzia tkwi w okazywaniu jałmużny potrzebującemu z motywu przypodobania się ludziom. Ten sposób świadczenia miłosierdzia nie przedstawia dla świadczącego wielkiej wartości. W oczach ludzi wprawdzie zyskuje on pochwałę, co Chrystus wyraził w pojęciu otrzymania nagrody, ale w płaszczyźnie osobowego rozwoju nie zyskuje nic, bowiem koncentruje go to na sobie samym. Zorientowanie człowieka na siebie samego, czyli miłość własna, nie służy w żadnym stopniu jego moralnemu i duchowemu wzrostowi. On może się rozwinąć i spełnić w swym człowieczeństwie, a tym samym osiągnąć pełnię szczęścia tylko – jak to uwydatnili ojcowie Soboru Watykańskiego II – poprzez bezinteresowny dar z siebie samego (por. KDK 24).

Ten rodzaj deformacji postawy miłosierdzia znamionował zachowanie niektórych ludzi nie tylko w czasach Chrystusa, lecz występuje również we współczesnej rzeczywistości, określanej mianem demokratycznej. Na przykład w okresie przedwyborczym wielu kandydatów angażuje się w rozmaite dzieła charytatywne, chcąc w ten sposób zrobić dobre wrażenie na wyborcach, aby zyskać ich głosy, a gdy osiągną zamierzony cel nie zawsze myślą o realizacji złożonych wcześniej obietnic. Ów motyw zachowań dotyczy nie tylko obliczeń przedwyborczych, lecz każdego stanowiska, które w jakimkolwiek stopniu związane jest z opinią środowiska. Gdy ktokolwiek chce uzyskać pozycję w społeczeństwie, akcentuje swoje preferencje charytatywne, wiedząc dobrze o tym, że ludzie wysoko punktuja wrażliwość na biedę innych. Ale kiedy osiągną upragnioną pozycję, wówczas już nie myślą o świadczeniu miłosierdzia potrzebującym.

Wskazane wyżej deformacje postawy miłosierdzia odślaniają jej niedoskonałości, ale nie dyskredytują jej wartości w procesie uświęcenia człowieka. Każda z nich stanowi w tej perspektywie wezwanie. Pierwsza z nich, podkreślając współczucie pokazuje, że ono samo w sobie nie prowadzi do osobowego spotkania, tak charakterystycznego dla postawy miłosierdzia. Druga, kładąc akcent na konieczności zaradzenia niedoli potrzebującego, pomija tym samym osobowe odczucia potrzebującego, których nie sposób pominąć w świadczeniu miłosierdzia. I wreszcie trzecia, podkreślając społeczny odbiór okazywanej potrzebującemu pomocy, wskazuje na to, że świadczonemu miłosierdziu mają przyświecać wyższe motywacje niż tylko społeczne. Uwzględniając te wezwania, człowiek będzie w stanie świadczyć pomoc potrzebującemu w sposób uświęcający.

#### IV. UŚWIĘCAJĄCA WARTOŚĆ POSTAWY MIŁOSIERDZIA

Skoro człowiek zaistniał i istnieje dzięki miłości miłosiernej Boga, to nie może się spełnić w człowieczeństwie ani tym bardziej osiągnąć szczęście w postaci uświęcenia inaczej jak poprzez świadczenie miłosierdzia drugiemu człowiekowi i to nie w jakikolwiek sposób, lecz na podobieństwo miłosiernego Boga. Miarę tego świadczenia wyznaczył Jezus Chrystus. On, stając się człowiekiem w momencie Wcielenia, przybliżył ludziom obraz miłosiernego Boga, zaś poprzez wrażliwość na ludzkie potrzeby, uwieńczoną ofiarowaniem Siebie na kalwaryjskim krzyżu, określił im styl miłosiernego bycia względem innych. Z tego jednoznacznie wynika, że postawa miłosierdzia względem bliźnich będzie miała uświęcającą wartość, gdy będzie realizowana na wzór Chrystusa. Oczywiście nie sposób w tym momencie nie zauważyć i podkreślić, iż ta uświęcająca wartość świadczonego miłosierdzia jest łaską. Zwraca na to uwagę Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, kiedy mówi: „Chrystus zajął ostatecznie miejsce na świecie – krzyż – i właśnie z tą radykalną pokorą odkupił nas i nieustannie nam pomaga. Kto pomaga, dostrzega, że właśnie w ten sposób i jemu jest udzielana pomoc; nie jest zasługą ani tytułem do chluby fakt, że może pomagać. To zadanie jest łaską. Im bardziej ktoś angażuje się na rzecz innych, tym bardziej zrozumie i przyjmie słowo Chrystusa: «Słudzy nieużyteczni jesteśmy» (Łk 17, 10)” (DCE 35).

Bycie miłosiernym wobec bliźnich w życiu doczesnym gwarantuje człowiekowi trwanie w wiecznej komunii z Bogiem – Wspólnotą Osób: Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Zapewnia o tym sam Chrystus w słowach: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 34-36). Właśnie przez to, iż Chrystus, przyjmując ludzką naturę, utożsamiał się z każdym człowiekiem, dlatego wyświadczony mu najmniejszy gest wsparcia w jego potrzebie staje się miłosierdziem okazanym samemu Bogu. Miłosierny dostępuje – zgodnie z treścią Chrystusowego błogosławieństwa – miłosierdzia, czyli udziału w miłosierdziu Boga. A dostąpienie tego udziału z jego strony nie jest niczym innym jak dostąpieniem udziału w Jego życiu wewnątrztrynitarnym, czyli Jego świętości, albowiem w Nim wszystkie przymioty są równe. W jakimś stopniu ten tok myślenia znajduje potwierdzenie w wypowiedzi G. Vanna, który komentując nauczanie św. Tomasza z Akwinu dotyczące Chrystusowego

błogosławieństwa miłosiernych napisał: „dostać miłosierdzia, to więcej nawet niż być nasyconym, bo znaczy to, że człowiek otrzymuje więcej, niż zasłużył, i więcej, niż zdolny był zapragnąć”<sup>7</sup>. Niewątpliwie, miłosierny człowiek otrzyma więcej niż zapragnął, a to z tego względu, iż miłosierdzie Boga jest bezgraniczne. To oznacza, że gdy człowiek w Jego duchu, tj. Chrystusowym, otwiera szeroko swoje serce na potrzeby drugiego, czyli bezgranicznie, to nie może otrzymać od Niego czegoś mniejszego. Inaczej mówiąc, jego nieograniczone otwarcie na potrzebującego znajdzie wynagrodzenie w obfitej łaskowości Serca Bożego.

W tym kontekście odsłania się także sprawiedliwość Boga. Jej istota ujawnia się oczywiście nie w aspekcie wymiennym, to znaczy, że za np. sześćdziesiąt lat uczciwego życia człowiek otrzyma od Niego w nagrodę sześćdziesiąt lat spokojnego życia w wieczności, lecz w wymiarze zbawczym, tzn. dotrzymania przez Niego wierności danemu słowu. Jeśli Bóg obiecał miłosierdzie świadczącym je innym, to obietnicy tej dotrzyma w całej rozciągłości.

Dotychczasowa refleksja pozwala na wyrażenie zasadnego wniosku, że człowiek, jeśli chce osiągnąć świętość, nie może nie przyjąć postawy miłosierdzia, czyli świadczyć go bliźnim na podobieństwo Boga objawionego przez Chrystusa w Duchu Świętym. Wprawdzie jest on w stanie odmówić miłosierdzia innym, gdyż zawsze pozostaje istotą wolną, ale rodzi się pytanie, w imię jakiej wartości może on tego dokonać i dokąd go to zaprowadzi? Znaczącej odpowiedzi na to pytanie udzielił swego czasu Chrystus w słowach: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić; byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie” (Mt 25, 41-43). Z Chrystusowych słów jednoznacznie wynika, że każda odmowa przez człowieka miłosierdzia drugiemu nie tylko godzi w potrzebującego w postaci nieulżenia mu w potrzebie czy uwłącza międzyludzkiej solidarności, ukazując jej nieludzkie oblicze, a tym samym uniemożliwiając objawienie się Bożej chwały, ale przede wszystkim odsłania niemożliwość jego rozwoju, tzn. wzrostu w człowieczeństwie i zrealizowanie się w świętości, czyli osiągnięcie pełni szczęścia. A zatem przed człowiekiem, który pragnie jedynego szczęścia, tj. świętości, czyli odwiecznego przebywania w domu Ojca, stoi zadanie bycia miłosiernym wobec każdego człowieka,

---

<sup>7</sup> *Aby radość wasza była pełna*, tłum. H. Malewska, Kraków 1963, s. 126.

niezależnie od jego światopoglądu, koloru skóry czy wyznania. To pokazuje więc, że warto być miłosiernym.

\*

Dokonane analizy prowadzą do zasadnego wniosku, że między powołaniem człowieka do świętości a postawą miłosierdzia z jego strony nie ma sprzeczności, lecz zachodzi głęboki związek. Człowiek, chcąc osiągnąć świętość, czyli zrealizować otrzymane od Boga powołanie, nie może w swoich relacjach z bliźnimi nie kierować się miłosierdziem. Podjęcie go stanowi nieodzowny warunek jego uświęcenia. Oczywiście ta uświęcająca wartość postawy miłosierdzia ujawnia się nie w sentymentalnym czy też aktualistycznym ani również społecznym doń podejściu, lecz wyłącznie w jej osobowym ujęciu. Praktykując je w ten sposób, gdzie dawca dobra staje w pozycji biorecy, a biorca w geście jego przyjęcia staje się dawcą, człowiek nie tylko zaradzi niedoli potrzebującego, ale nade wszystko spełni się w swym człowieczeństwie i zarazem uobecni Boga w Jego miłosierdziu w świecie.

#### BIBLIOGRAFIA

- B e n e d y k t XVI: *Deus caritas est*, Watykan 2005.
- O g ó r e k P.: Czym jest świętość?, Warszawa: Wyd. OO. Karmelitów Bosych 1982.
- Siostry Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia: Piękno i bogactwo miłosierdzia, Kraków: Wyd. Misericordia 2004.
- V a n n G.: Aby radość wasza była pełna, tłum. H. Malewska, Kraków: Wyd. Znak 1963.
- W e j m a n H.: Jana Pawła II personalistyczna koncepcja miłosierdzia, w: Szkoła miłosierdzia świętej Faustyny i Jana Pawła II, red. F. Ślusarczyk, Kraków: Wyd. Misericordia 2008, s. 189-214.
- W e j m a n H.: Miłosierdzie jako istotny element duchowości chrześcijańskiej, Szczecin: Wyd. Ottonianum 1997.
- W o j t y ł a K.: Brat naszego Boga, w: Świadectwo oddania bez reszty, red. K. Bukowski, Kraków: Wyd. Siostry Albertynki 1984.
- W o j t y ł a K.: U podstaw odnowy. Studium o realizacji Vaticanum II, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne 1988.

---

LA VOCAZIONE ALLA SANTITÀ  
E L'ATTEGGIAMENTO DELLA MISERICORDIA

S o m m a r i o

Per l'uomo la fondamentale vocazione è la santità. A questo lo ha chiamato Dio. Il modo della realizzazione per lui di questa vocazione non può non essere l'atteggiamento della misericordia. Tra la vocazione alla santità e l'atteggiamento della misericordia esiste la relazione stretta. Quando l'uomo fa la misericordia al prossimo, allora si santifica e nello stesso tempo dà la testimonianza al Dio misericordioso nel mondo.

*Riassunto da p. Enrico Wejman*

**Słowa kluczowe:** powołanie, świętość, postawa, miłosierdzie, zbawienie.

**Parole chiavi:** la vocazione, la santità, l'atteggiamento, la misericordia, la salvezza.

**Key words:** vocation, holiness, attitude, mercy, salvation.